

Zamiast szczupakowej gorączki - powiew rzecznej wolności

Grzegorz Marcinkiewicz: „Pierwszy maja to oficjalny początek sezonu szczupakowego. Tego dnia na jeziorach, zaporówkach i starorzeczach panuje trudny do opisu tłok. Woda aż kipi od ciężkich wahadłówek, potężnych gum i jaskrawych woblerów. Łodzie mijają się w niewielkich odległościach, a na popularnych łowiskach znalezienie cichego, dzikiego kąta graniczy z cudem. W powietrzu czuć zapach grilla, a radosne okrzyki mieszają się z frustracją wywołaną splątanymi zestawami. To swoisty wędkarski festiwal, który ma swój niezaprzeczalny urok, ale dla wędkarza ceniącego intymny kontakt z dziką naturą bywa przytłaczający, gdyż podzielić się wodą musimy nie tylko z wędkarzami ale również osobami biwakującymi. W końcu mamy majówkę.



Dlatego w?a?nie w maju, gdy wiosna wybucha w pe?ni swoimi najpi?kniejszymi barwami, a poranne mg?y unosz? si? nad wod? niczym duchy przesz?o?ci, moje kroki nie kieruj? si? ku p?ytkim, zaro?ni?ym zatokom w poszukiwaniu c?tkowanego drapie?nika. Zamiast tego wybieram rzek?, moje ?rodowisko naturalne. Wybieram nurt, zdradliwe przykosi, pot??ne ostrogi i ten jeden, niepowtarzalny d?wi?k, który przyprawia o szybsze bicie serca ka?dego rzecznego ?owc?. Odg?os pot??nego uderzenia w powierzchni? wody, po którym rozbryzguj? si? stada przera?onych uklei. W maju moim celem jest bole? - srebrny ksi??? naszych rzek, ryba o niewiarygodnej wr?cz dynamice, sprycie i sile.

Wyb?r bolenia na pocz?tku maja to decyzja o wej?ciu do zupe?nie innej ligi w?dkarstwa. To gra, w kt?rej liczy si? precyzja, dyskrekcja i czytanie wody. Kiedy inni biczuj? p?ytkie b?aty w poszukiwaniu szczupaków po tarle, ja w?druj? brzegiem budz?cej si? do ?ycia rzeki lub, je?li warunki pozwalaj?, sp?ywam z pr?dem jednostk? p?ywaj?c?. Obserwuj?, jak pierwsze promienie s?o?ca przebijaj? si? przez korony wiklin, s?ucham ?piewu ptaków i wypatruj? tych charakterystycznych, agresywnych ataków.

Bole? to ryba, kt?ra nie wybacza b??dów. Zmusza w?dkarza do ci?g?ego doskonalenia techniki, do stania si? niewidzialnym cieniem na brzegu. To w?a?nie ta elitarno??, to wyzwanie i ten zastrzyk adrenaliny podczas brania sprawiaj?, ?e maj bez ?owienia boleni by?by dla mnie miesi?cem straconym. Tutaj jeden b??d w ustawieniu hamulca decyduje o wygi?tych kotwicach i ucieczce tej pi?knej, sportowej ryby. Ale do

tego wróćmy później, najpierw zadbajmy o uzbrojenie łowcy boleni.

Katapulta i amortyzator

Łowienie boleni wymaga sprzętu, który jest kompromisem między finezją, a brutalnością siły. Jeżeli dobrze dobierzemy kij, stanie się on naszym narzędziem uniwersalnym i sprawdzi się w łowieniu z brzegu na rzece oraz z łodzi na wodzie stojącej. Z jednej strony musimy rzucić stosunkowo lekką przynętę na ogromną odległość, z drugiej - musimy mieć zapas mocy, by zatrzymać kilkukilogramową, rozpadzoną rybę w silnym rzeczonym nurcie. Mówiąc krótko: możemy zbudować komplet, który sprosta każdemu majowemu wyzwaniu.

Wybór wędkarskiej boleniowej to sprawa kluczowa. Idealny kij musi charakteryzować się akcją szybką (fast), która pozwala na błyskawiczne, punktowe posąwanie przynęty na odległość kilkudziesięciu metrów. Jednak pod obciążeniem blank powinien przechodzić w gębsze ugięcia (akcja progresywna lub semiparaboliczna). Dlaczego? Ponieważ branie bolenia to tzw. „kopnięcie w łokieć”, tutaj kluczowe jest zrozumienie z jak dużym impetem Księżyc atakuje nasz wabik.

Ryba uderza w przynętę prowadzoną często w ekspresowym tempie, często z nurtem lub w poprzek niego - to generuje potężną siłę. Jeżeli wędka będzie zbyt sztywna (jak do łowienia sandaczy), to podczas brania, przy standardowym ustawieniu hamulca, ryba po prostu zerwie plecionkę lub rozegnie kotwice.

Wiadomo, że każdy wędkarz preferuje inne wędki, niestety często powielają mity, które przekazywane przez lata stają się prawdą. Jednym z takich mitów jest przekonanie, że ..."

Grzegorz Marcinkiewicz na stronie 38 WW 5/26 zachęca do łowienia boleni.

27 kwietnia 2026, 00:36